

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedrzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, stalinizm, aresztowanie, śledztwo

Śledczy Ośliński

To byli młodzi ludzie [funkcjonariusze UB]. Był taki Franio Osiński, on później prowadził całe nasze śledztwo i którego myśmy, niezależnie od siebie zupełnie, od razu przechrzciły na Oślińskiego. To był pan mało czytały, mało pisały. Z tym, że nie był najgorszy wcale. Nie można narzekać. Była tak wielka różnica poziomów między nami, że on się czuł straszliwie biedny. I on w pewnej chwili jednej z koleżanek, która akurat była przez całą okupację na terenie Wileńszczyzny, przyjechała tutaj wyzuta ze wszystkiego, razem z rodzicami, w wielkiej biedzie, w wielkim ubóstwie, a rodzice mimo wszystko wysłali ją do sióstr kanoniczek, żeby zdobyła porządne wykształcenie, porządną szkołę, żeby miała za sobą, tam maturę zrobiła. Zresztą jedna z tych kilku. I on jej mówi: „Wam to jest dobrze, wyście się mogły uczyć, wyście się mogły kształcić, nie to co my”. A ona popatrzyła na niego, mówi: „No nie wiem kto się bardziej mógł uczyć. Pan jako syn chłopa zamożnego, zdaje mi się, i mającego normalne możliwości, czy ja”. To były przekomiczne historie. Mnie na przykład było dużo wygodniej siedzieć w jasnym pokoju na piętrze, w normalnym świetle, niż w piwnicy, bez okien, bez niczego. A ponieważ ten Franio Ośliński zachowywał się przyzwoicie wobec nas, wobec tego ja go gnębiłam, i wszystkieśmy go gnębiły w ten sam sposób. Jego protokoły roily się od błędów gramatycznych, ortograficznych, wszystkiego. I on nam to kazał podpisywać. Wobec tego myśmy to czytały i ja na przykład nie podkreślałam, ale Janka Pielechowska podkreślała wszystkie błędy i mówiła: „Proszę to przepisać, ja tak tego nie podpiszę”. A ja też, ponieważ byłam dobrą polonistką, a on się gubił w tym wszystkim, więc ja mówiłam okresami stylistycznymi. Nie krótkimi, zwięzłymi zdaniami, tylko okresami całymi stylistycznymi. On się w tym wszystkim gubił kompletnie. Protokoły nie miały sensu i ja mówiłam: „Ja takich bzdur nie będę podpisywała, bo to nie są słowa przeze mnie powiedziane”. No i on trzy - cztery razy przepisywał ten protokół. I to było, okazuje się, zabawa nas wszystkich. Ale on się zachowywał przyzwoicie wobec nas. On robił to, co musiał

robić. No ale były momenty inne, które były znacznie mniej przyjemne. Moja Janka Pielechowska postradała przednie zęby i dopiero po powrocie z Grudziądza moja mama, ponieważ to była sierota kompletna, jej pomagała w uzupełnieniu tego uzębienia, tak to nazwijmy.

Data i miejsce nagrania	2012-03-12, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"